

DODATEK DO N^o 31.

Dnia 12 listopada 1838.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Dziennik Flandrji zawiera następujący list Arcybiskupa Kolonji pisany do Króla pruskiego :

Najjaśniejszy Panie !

Od roku strzeżony jestem tu w fortecy Munden; tym sposobem jest mi nieprawnie wzbroniono administrować moją djecezją, jakby tego mój obowiązek wymagał. Gdybym dłużej milczał, obciążałbym moje sumienie. Nieproszę o żadną łaskę, dopominam się sprawiedliwości. Nazywają Waszą Królewską Mość Królem Sprawiedliwym : spodziewam się zatem, że weźmiesz na uwagę moje żądanie, tém łacniej, iż od dziesięciu miesięcy jestem więźniem, nie wiedząc czemu strzegą mię jak zbrodniarza, i nie mogąc stawić się przed moimi sędziami.

W razie gdybyś Wasza Króлева Mość nie chciał mi wymierzyć sprawiedliwości, której się domagam, widziałbym się zmuszonym odwołać do Sejmu Rzeszy niemieckiej, który, w przekonaniu mojem, powinien mieć święte posłannictwo wzbraniania wszelkich uciemieżeń i pogwałceń prawa w krajach Rzeszy niemieckiej.

Co do mnie osobiście, z rezygnacją znosiłbym dłużej niewolę dla miłości Chrystusa, ale przekonałem się, że w czasie mego oddalenia z djecezji kolońskiej, zaszły zdarzenia idące na szkodę naszej świętej religji, myślałem więc, że jest świętą moją powinnością, zażądać nareszcie sędziów od Waszjej Królewskiej Mości.

— *Poznań* d. 23. Października. Rozeszła się pogłoska, że nasz Arcybiskup był świeżo wzywany, pismem bardzo natarczywem pana ministra sprawiedliwości Mühlera, aby kompetencją

tutejszego Sądu najwyższego w sprawie swojej przyznał; i że mu na nowo został termin na dzień 25. b. m. wyznaczony dla dalszego kontynuowania sprawy. Arcybiskup niemógłby żądaniu zadosyć uczynić, żeby zarazem nie przyznać się do winy.— Ile nam jest wiadomo, jeszcze gazety nie wspomniały do jakiego stopnia skrupuł łączenia mieszanych małżeństw doszedł: duchowni żądają, aby wszystkie małżeństwa mieszane, były łączone w katolickim kościele, nawet chociaż panna młoda jest wyznania ewangelickiego, w przeciwnym razie zapowiedzi odmawiają. (*Gazeta lipska*).

— *Z Galicji* d. 20. Października. Następujące są pewniejsze okoliczności niedawnego zabójstwa w Krakowie, spełnionego na P. Czelaku, słynącym ze szpiegostwa: Sprawcami tegoż są trzej młodzieńcy, Stankiewicz, Zagorowski i Lewicki. Zdarzenie chciało, że Stankiewicz mieszkał w jednym domu z P. Czelakiem, z którym zawiązał znajomość; a z czasem umiał mu się przypodobać. Pan Czelak oświadczył Stankiewiczowi, że jeżeli mu na czasie zbędzie, on go może za malém wynagrodzeniem przepisywaniem zatrudnić. Stankiewicz przyjął ten projekt, powoli sobie Czelaka zaufanie zjednał, a z czasem przejrzał jego papiery. Już dawniej dał się z tém słyszeć, że Czelak polskim i rossyjskim wychodźcom kazał sobie regularnie podatkować za niedonoszenie, co ci nieszczęśliwi rzetelnie wypełniali. Kiedy Czelak w ostatnich czasach wychodźców powydawał, i oświadczył się, że jeszcze znaczną liczbę podobnych śledzi; Stankiewicz popierwszy raz powziął myśl, tak licznemu nieszczęściu na jakibądź sposób zapobiedz. W tym przedmiocie naradzał się ze swoim towarzyszem Zagorowskim; i wspólnie zgodzili się, aby Czelaka na tamten świat wyprawić. W kilka dni później udało im się wciągnąć niejakiegoś Lewickiego do spółnictwa. Zamiar miał być w następujący sposób skuteczniejszy: Stankiewicz miał pod jakim bądź pozorem Czelaka wyprowadzić na odległe miejsce, gdzie dwaj spółnicy mieli go napaść, a Stankiewicz przytrzymawszy zamordować. W pierwszej połowie Września już dzień zabójstwa był naznaczony, ale obawa jakaś sprzysiężonych

wstrzymała. We trzy dni później Stankiewicz wywiódł Czelaka na miejsce dogodnie do wykonania zamiaru, mówiąc mu, iż czeka na niego ładna kobieta; udali się na miejsce, gdzie już ich oczekiwali Zagorowski z Lewickim; ale i teraz zbywało na odwadze sprzysiężonym: Czelak i Stankiewicz już powracali, kiedy tamci nabrawszy cokolwiek ducha, pobiegli za nimi, i uderzywszy Czelaka kijem powalili go na ziemię. Ażeby krzyczeniu napadniętego zapobiedz, Stankiewicz uchwycił go za gardło, i począł dusić, a dwaj drudzy utopili w nim żelazo, poczem i Stankiewicz musiał go po kilkakroć razy pchnąć puginałem. Po spełnieniu dzieła rozbiegli się w różne strony; Zagorowski i Lewicki byli zatrzymani przez ludzi, przybiegłych na krzyk Czelaka; ale wyznawszy iż wybili szpiega puszczeni natychmiast zostali. Ale jak skoro się czyn wyjawił pogoniono za nimi, poznano Lewickiego i aresztowano zaraz go; współnicy jego pomyśleli o swém bezpieczeństwie i ratowali się ucieczką.. Władza ogłosiła, że Lewicki nie wyznawszy ni słowa umarł w więzieniu; przez to, Zagorowski i Stankiewicz sądząc się być bezpiecznemi powrócili, i sami wpadli w ręce policji. (*Gazeta augsburska*).

— Towarzystwo *internacionalne* Paryża, Londynu i Filadelfii, poleciło wybicie medalu na cześć Kościuszki, Washingtona i Lafayetteta, z napisem: *Bohaterom wolności, przyjaciele niepodległości ludów*. Twarze tych znamienitych mężów rysowane były podług wizerunków i popiersiów najpodobniejszych; a wykonanie całej tój pracy przez PP. Rogat i Borel, nic do życzenia nie zostawia. Pod względem historycznym niepodobna było trafniej zjednoczyć na jednym wizerunku trzy osoby, któreby malowały dobitniej trzy pamiętne epoki, Washington uosobia bowiem insurrekcją Stanów Zjednoczonych 1775; Kościuszko uosobia nieszczęśliwej Polski 1794; a Lafayette triumf rewolucji francuzkiej 1789. (*Temps*).

— *Londyn*. U nas się tworzy szkoła wojskowa pomiędzy emigrantami; uczniowie już się zebrali. Jednym z cechujących rysów tego zakładu jest, że wszyscy tacy uczniowie chcą wejść pod ścisły rygor wojskowy — a przecież do tój pory należeli do przeświet-

nego Ogółu naszego, który naprzód u siebie zasadził przebujałe drzewo wolności, a potem chciał owoce jego po świecie roznośić. Smutny stan gdzie trzeba antidot brać. Emigracja go znajduje pod włosienicą albo mundurem — poziomsze umysły, karcą ciała; roznioslejsze, wybujałego ducha. Dążeniem wieku zdaje się być to drugie; ale jeszcze nie ułała się forma, pod którą wszystkie i z chęcią uginać się będą umysły. Nie masz jeszcze proroka, ale zdaje się czas jego niedaleki. Dla tego kto śmiało odważył siebie i nie dbał na pociski szyderstwa, któremi świat ich obsypuje, niech mi nikt nie mówi, że jest człowiekiem małego serca — i słabego umysłu. Wszystko jest czerwone przez czerwone szkła widziane — ale w końcu nigdy szkła niezaślepły oczu. Ja rozumiem, że przyjdzie czas, gdzie częśćka emigracyjna Duchowi holdująca jaśnieć będzie, swoim czystym i pięknym światłem.

DONIESIENIA PŁATNE.

— J. Słowaczynski uprasza, aby wszystkie pisma i listy dlań przeznaczone, nadsyłane mu były r. Vavin, 13, lub do Księgarni polskiej. (84)

— K. Orłowski podróżujący w południowej Francji zgłosił się przed 20 b. m. do H. Klimaszewskiego mieszkającego w Wersalu interes ważny. (85)

— Oznajmuję Szanownym Rodakom, że z powodu artykułu pod tytułem : *Polska Malownicza* zamieszczonego na karcie 205 pisma pod tytułem *Polak*, zaniósłem przed prokuratora królewskiego *skargę o diffamaciją* na wydawców powyższego pisma wspólnie z francuzem nazwiskiem Leclère. Sprawa ma być wytoczona przed sąd policji poprawczój.

H. E. Choński.

p. p. *Dyrektor Polski Malowniczej*. (86)

— Księgarnia Polska wzywa po raz drugi aby polak znany pod imieniem C. de Razek, a mający przebywać w Bordeaux, zgłosił się do niej po odebranie pieniędzy. (87)